



XX MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI COUNTRY



# PIKNIK COUNTRY Mrągowo 2001

Marcin Andrzejewski

Ten festiwal nie znosi wielkich słów i celebry, więc uroczystość jego otwarcia przez burmistrza, Karola Nowaka i dyrektora artystycznego Korneliusza Pacudę, była miła i krótka. Chwilę potem Czarek Makiewicz odśpiewał z całą widownią Wszystkie Drogi Prowadzą Do Mrągowo i tak rozpoczął się jubileuszowy, dwudziesty Piknik.

Pierwszy miał miejsce w 1982 roku w Jeleniej Górze, ale brak odpowiedniej bazy zmuszał do poszukiwań innego miejsca. Chodziło o małe, atrakcyjne turystycznie miasto, z amfiteatrem i porządnym hotelem, w którym mogłyby mieszkać gwiazdy pikniku. Tym warunkom odpowiadało pięknie położone na Mazurach Mrągowo. Hotel Mrongovia już był, a amfiteatr wspaniale położony u stóp jeziora Czos, wybudowały w trzy miesiące władze miasta i wojsko. Szkoda tylko, że pozostał w prawie niezmiennym kształcie, w konsekwencji zamiast porządnym siedzeń widzowie siedzą na trzech żerdziach, a i na zapleczu przydałoby się różne niedostatki ucywilizować. Na konferencji prasowej pan burmistrz co prawda żartował, że i tak cała widownia bez chwili wytchnienia tańczy a nie siedzi, zatem ta kwestia ma drugorzędne znaczenie. Obecność festiwalu w Mrągowie, przeżywającego ogromne bezrobocie, jest dla miasta wielką szansą. Fama atmosfery pikniku zrodziła Festiwal Kultury Kresowej i przeglądy kabaretowe.

Już sam fakt wieloletniego istnienia w Polsce imprezy całkowicie niezależnej budzi uznanie i szacunek tym większy, że właściwie od pierwszej edycji grono organizatorów składa się z tych samych zapaleńców. Potrafili z niczego zbudować piknik o ustalonej już renomie w Europie, który w opinii fachowców może wkrótce stać się najlepszym spotkaniem poświęconym muzyce country na świecie, oczywiście poza USA. Czymś, co od początku go wyróżniało, to sympatyczna, prawie rodzinna atmosfera pełnego zbratania między sceną a widownią. Wykonawcy często przyjeżdżają ze swoimi najbliższymi. Kto kończy swój występ, siada w pierwszych rzędach widowni i słucha następnego zespołu. Festiwal wylansował wcale obfitą rzeszę interesujących wykonawców, z roku na rok ciekawszych artystycznie. Chciałoby się, by najlepszych z nich znała lepiej cała Polska, jednak do Mrągowo nie fatygują się odpowiedzialni za łowienie nowych twarzy przedstawiciele fonografii. Wielkim sukcesem imprezy jest też nie mała grupa przyjeżdżających corocznie na nią widzów. Znają się nawzajem, pozdrawiają. W tym roku nie wszyscy przyjechali, tragiczna powódź

zatrzymała w domach wielu z tych, którzy zawsze byli, przez co amfiteatr nigdy nie był wypełniony w całości. Jest również prawdą, że w ostatnich latach piknik mocno się skomercjalizował, na szczęście nie na tyle, by przeszkadzało to w miłym odbiorze koncertów.

Na dobre pierwszy dzień rozpoczął się jedynym koncertem ocenianym przez jury, widzów TVP2 i I Programu PR, którym był konkurs na Piosenki Radia Kierowców. Wykonawcom towarzyszyła doskonale już znana w Mrągowie formacja County Dudes, powołana na potrzeby pikniku przez aranżera i multiinstrumentalistę, Jacka Wąsowskiego. Poziom wszystkich dwunastu finałowych piosenek okazał się zaskakująco dobry. Jury, publiczność, słuchacze i telewidzowie zgodnie docenili balladę Modlitwa, napisaną i śpiewaną przez jednego z ulubieńców festiwalu, Andrzeja Trojaka. Również drugą nagrodę przyznano tak samo zgodnie zespołowi Syrbacy, za ich dawcipną piosenkę Na Przejściu W Kołbaskowie. Zdaje się, że Mrągowo jest jednym z nielicznych festiwali, na których naprawdę promuje się nowe piosenki.

Tego samego wieczoru grupa czołowych polskich wokalistów country zaprezentowała autorski program Lonstara, o wszystkim mówiącej nazwie Słońce Na Zachodzie, Czyli Legendarne Piosenki Z Legendarnych Westerów. Klasyczny western bez ballady obyć się na szczęście nie może, a ich przypomnienie w jednym bloku sprawiło nawet młodszej części publiczności niekłamany przyjemność. W polskich wykonaniach kilka tematów nabrało nowych rumieńców, szczególnie ciepło przyjęto Love Me Tender, śpiewaną przez Pawła Bączkowskiego i Knocking On The Heaven's Door w wykonaniu Tomasza Szweda i Lonstara. Niestety, tenże program był wyraźnie przegadany i chyba nie do końca sprawdziła się konwencja rywalizacji między wykonawcami a drużyną publiczności. Spory udział w nadmiarze słowa, zarówno w konkursie, jak i programie Lonstara, miała prowadząca je prezenterka 2 programu TVP, Agata Młynarska. Zagadywanie wszystkiego na śmierć nie jest najwłaściwszym sposobem prowadzenia konferansjerki, podobnie jak zadawanie po każdej piosence pytania: „Dobrze się bawicie? Nie słyszę, głośniej!” bądź wykrzykiwanie polecenia: „wszystkie kowbojki przytulają swoich kowbojów!”. Czy byliśmy na rodeo?

Pierwszy wieczór przyniósł także Benefis Korka Pacudy. Popularny Korek dla popularyzacji country w Polsce zrobił i robi nadal więcej niż ktokolwiek, a na dodatek piknik jest jego pomysłem, więc specjalny wie-



# Mrągowo 2001 COUNTRY



Fot. Witold Kędziś, Jędrzejewicz

XX MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI COUNTRY

potężnych bonzów z Nashville i zostanie gwiazdą.

Trzeciego dnia po debiutantach wystąpił ze swoją Grupą Furmana Andrzej Trojak. Bardzo ciekawy jest ten Trojak i to z wielu punktów widzenia. Po pierwsze pisze własne piosenki, w których ogromnie ważne są teksty. Na ogół w Mrągowie słyszy się, jak zresztą wszędzie, banały o miłości odmienianej na kilka sposobów. Szczęśliwie w tym roku usłyszałem wiele dobrych tekstów, nawet jeśli wziąć poprawkę na chropowatość formy. Wiadomo, klasą dla siebie jest zawsze Szwed, wydający nawet tamiki poetyckie, ale zaskoczyła mnie pozytywnie większość tekstów Electric Rosters i właśnie Andrzeja Trojaka. Poza zeszłorocznym motocyklowym hitem *Jazda Na ETZ-Cie*, w tym roku zaśpiewał świetne Kredki i oczywiście *Modlitwę*. Ten młody człowiek nikogo nie udaje, śpiewa o świecie widzianym swoimi oczami i przez to jest ogromnie prawdziwy. Trojak nie ukrywa, że muzykowanie jest dla niego rodzajem przyjemnego hobby, na co dzień zawodowo pracuje z dziećmi. W jego zespole wyróżnia się znakomita Dominika Jurczyk, która gra na skrzypcach tak brawurowo, jakby była siostrą Marka O'Connor'a.

Również patrząc na Alicję Boncol trudno uwierzyć, że ma inne, pozamuzyczne źródła utrzymania, a przecież jej kontakty z Mrągowem trwają raptem sześć lat. Jak mawiają estradowcy, ma niesamowitego „czuja” i jest „cała na scenie”. Boncol nieustannie przemierza się po estradzie, kiedy trzeba filuternie puszcza oko do publiczności, zwłaszcza jej męskiej połowy. Pełna temperamentu śpiewa standardy i piosenki napisane dla niej. Szkoda, że tych drugich jest tak mało. Wystąpiła w tym roku z własnym zespołem w towarzystwie dwóch młodych wokalistek. Rozwiązania te okazały się nadzwyczaj słuszne, bo recital Alicji Boncol odznaczał się ładnym i stylowym brzmieniem.

Ulubieniec mrągowskiej publiczności, Cezary Makiewicz, wystąpił w towarzystwie własnego zespołu, Koltersi, a każda jego piosenka przyjmowana była z entuzjazmem. Jednak nie jest to wokalista ani autor, którego słuchałbym z zapartym tchem. Jego największy hit, *Wszystkie Drogi Przewodzą Do Mrągowo* będzie mu zapewne bardzo trudno zastąpić jakimś nowym, równie sympatycznym. Z piosenek, które słyszałem w wykonaniu Makiewicza po raz pierwszy, ładnie zabrzmiał przebój Willie Nelsona *On The Road Again*.

W odróżnieniu do poprzednika, potężnym głosem imponował Paweł Bączkowski. Po niezbyt udanych programach autorskich, w tym roku zawierzył na szczęście klasyce country i pokazał się z jak najlepszej strony.



Fot. Witold Kędziś, Jędrzejewicz

Przeboje znane z interpretacji Roy'a Orbisona, czy Everly Brothers śpiewał na pełnym luzie, ale i z wielką kulturą wokalną. Tak trzymać!

Ewenementem jubileuszowego pikniku było widowisko baletowe *Ogień I Dym*, którego scenarzystą, choreografem i reżyserem w jednej osobie był szef zespołu Strefa Country, Robert Rozwadowski. W warstwie fabularnej była to historia nieszczęśliwej miłości prostego kowboja do pięknej dziewczyny z utytułowanej rodziny irlandzkiej. Miłość niestety nie jest w stanie przewyciężyć uprzedzeń, więc młodzi, choć się kochają, nigdy nie będą razem. Fabuła stała się pretekstem do pokazania tańców liniowych, irlandzkich, stepu, walca, cha-chy i rockandroll'a. Tancerzy ze Strefy Country w widowisku wspomagali koledzy z grup Rodeo, Tabun, Dallas Co i Montana. A efekt końcowy? No cóż, jestem pełen podziwu dla członków Strefy Country i ich wielkiej, bezinteresownej pracy. Bardzo ciekawie wypadły poszczególne tańce i widać było wśród amatorów kilku zawodowych tancerzy. Jednak w całości widowisko okazało się za mało czytelne. Towarzyszącą przedsięwzięciu grupa Colorado, wzmocniona wspomnianą już znakomitą Dominiką Jurczyk, pokazała się z jak najlepszej strony.

W finale jubileuszowego pikniku wystąpiła jeszcze jedna gwiazda, Heather Myles. Znowu na scenie stanęła urodziwa, młoda wokalistka z uporem walcząca o swe miejsce w Nashville. Ma znakomity głos, słusznie porównywany nawet z Tammy Wynette. Legitymowała się już trzema albumami, gdy w 1998 roku Merle Haggard zaproponował jej duet wokalny. Wielokrotnie występowała jako wokalistka „rozgrzewająca” koncertów takich gwiazd, jak właśnie Merle Haggard, czy Charlie Daniels. Śpiewa country z głównego nurtu, powiedziałbym nawet odrobinę ortodoksyjne, jakie fani kochają najbardziej. Na estradzie jest bardzo bezpośrednia. Gdy wkroczył na nią lekko zmęczony trudami gorącego dnia mężczyzna, natychmiast z nim zatańczyła, nie przerywając śpiewania. Najpiękniej, tęsknie i wzruszająco, lepiej niż Haggard, zaśpiewała *Sing Me Back Home*. Warto dodać, że w ostatniej chwili chorego muzyka gwiazdy, grającego na gitarze stalowej, wspaniale zastąpił Leszek Laskowski.

Pora na podsumowanie. Piknik udowodnił, że wbrew wszelkim kłopotom wynikłym z braku country w mediach, ten styl ma u nas coraz większą ilość zwolenników, zarówno wśród odbiorców, jak i muzyków. Jest w tym kilku świetnych instrumentalistów grających na gitarze stalowej, słyszałem też wielu dających sobie znakomicie radę z gitarą dobro i pięciostunowym banjo. Coraz więcej zespołów uprawia tę muzykę z zachowaniem określonego stylu i z pewnością nie gorzej, niż ich koledzy z innych krajów Europy. A jednak country ciągle wśród decydentów mediów i kultury jawi się jako gorszy rodzaj muzyki, takie disco zza oceanu. Mało tego, telewizja transmitująca piknik z uporem lansuje go w krzywym zwierciadle. Czy naprawdę bardzo dobry poznański klawiszowiec grający w County Dudes musi być co roku przebijany za Indianina? Owszem, część publiczności bawi się wkładając charakterystyczne kapelusze, flanelowe koszule, kamizelki i buty. Bezsensownie podchwytyją to dziennikarze. „Woda zatrzymała kowbojów”, głosi tytuł z Gazety Olsztyńskiej. „Kowboje nie dopisali”, to tytuł z olsztyńskiego dodatku Gazety Wyborczej. Szanowni Koledzy! Czy naprawdę uważacie, że mrągowski piknik poświęcony jest kowbojom?!